

Zielona Góra, 4.07.2012 r.

**Pani Redaktor**

**Joanna Solska**

**Tygodnik „POLITYKA”**

**ul. Słupecka 6**

**02-309 WARSZAWA**

Pani Redaktor

Odnosząc się do Pani artykułu pt. *Działkowicze i działacze*, zamieszczonego w Tygodniku „Polityka” nr 26(2864) z dnia 27.06 – 3.07.2012 stwierdzam, że informacje te są tendencyjne i odbiegające od prawdy, zastyszane „gdzieś tam”, lecz nie u samego źródła i ogólnie rzecz biorąc krzywdzące samych działkowców i Polski Związek Działkowców.

Publikując ten artykuł przystąpiła Pani tym samym do czynnego udziału w swojej „nagonce” różnych mediów publicznych na naszą organizację, jaka trwa już od jakiegoś czasu. Prezentowane w tych mediach informacje na temat Polskiego Związku Działkowców i samych działkowców są dziwnym zbiegiem okoliczności podobne w swej treści wręcz bliźniacze, zawierające podobne kłamstwa i pomówienia a wręcz insynuacje.

Aż chce się rzec, że są one produkowane na polityczne zamówienie z powodów chociażby użycia identycznych zwrotów językowych, które są mylne już z samej swej natury.

Nie wolno mylić ze sobą np. takich słów jak *dzierżawa*, *dysponowanie gruntami* czy *użytkowanie wleczyste*, ponieważ każde z tych określeń oznacza zgoła co innego, a tak jest w tym przypadku. Tylko dyletant, z uwagi na brak wymaganej wiedzy może używać takich określeń do tego samego zagadnienia. Pani artykuł obieram jako zamierzoną próbę tworzenia „nimbu” jakim rzekomo otoczony jest Polski Związek Działkowców a to poprzez akt prawny jakim jest Ustawa o rodzinnych ogrodach działkowych z dnia 8 lipca 2005 r. oraz wzmówieniu społeczeństwu, że w naszym Związku są podziały na działkowców i Polski Związek Działkowców czyli „działaczy” co oczywiście jest nieprawdą.

Kolejne przekłamanie, zawarte w artykule polega na twierdzeniu, że w PZD są przymusowe składki na jego rzecz co także miła się z rzeczywistością. Zapewne wiadomo Pani, że we wszystkich organizacjach, związkach / również zawodowych / czy też stowarzyszeniach itp., ich przysili członkowie wnoszą należne opłaty chociażby tylko z tytułu samej przynależności do danej organizacji. Tak jest wszędzie, również w PZD, gdzie kandydat na członka PZD uiszcza taką opłatę, która zwie się „wpisowe” a ulega podziałowi między innymi na Fundusz Oświatowy, z którego finansowane są szkolenia, konkursy, przeglądy i wszelkie formy

edukacji działkowców, w tym także dofinansowanie emisji miesięcznika Działkowiec, który z uwagi na szerokie spektrum tematyki jest czasopismem pięknym i pożytecznym dla działkowca. Na marginesie tylko wspomnę, że w pierwszym roku przynależności do PZD każdy nowy działkowiec otrzymuje za darmo to piękne czasopismo, ma się rozumieć, że w ramach uliszczonej przez niego składki członkowskiej.

Przyzna Pani, że jest to sympatyczny i przyjemny gest ze strony Związku, prawda?

Dużo jest jeszcze w tym artykule nieprawdy i przekłamań oraz krytycznych komentarzy pod adresem PZD. Nieprawdą jest, że na każdą likwidację terenu Rodzinnego Ogrodu Działkowego konieczna jest zgoda PZD. Polski Związek Działkowców nie jest żadnym „hamulcowym” postępu czy uzasadnionych zmian ze strony władz samorządowych. Owszem, Związek nie wyraża zgody na likwidację ogrodów, lecz tylko ze względów czysto komercyjnych czyli pod budowę wydzielonych osiedli mieszkaniowych tzw. „gett” dla bogaczy, kolejnych banków, CPN-ów czy też sklepów typu BIEDRONKA, bo tych dóbr już mamy pod dostatkiem w naszym kraju. Natomiast nie jest wymagana zgoda PZD na częściową likwidację bądź też całkowitą ogrodu w przypadku realizacji inwestycji celu publicznego, jakim jest budowa szkół, przedszkoli, żłobków, cmentarzy czy też dróg publicznych, gdzie obowiązuje tzw. „spec-ustawa” drogowa, która na przy pomocy Decyzji administracyjnych odgórnie reguluje te sprawy. W takich to przypadkach PZD jest tylko poinformowany o takich zamiarach inwestycyjnych. I właśnie w takich przypadkach występuje proces odszkodowawczy na rzecz działkowców za ich mienie zlikwidowane a znajdujące się na gruncie tj. altanki, nasadzenia itp. oraz majątek Polskiego Związku Działkowców czy też w stosunku do uzasadnionych roszczeń byłych właścicieli. Wtedy to proces odszkodowawczy jest dokonywany przez właściciela terenu, którym może być Skarb Państwa, w imieniu którego występuje Starosta czy też Gmin, ponieważ Związkowi z racji użytkowania wieczystego, nie przysługuje pieniężne prawo zbytu użytkowanych terenów. Wysokość odszkodowania w ww. przypadkach jest ustalana na podstawie wycen sporządzanych przez biegłego rzeczoznawcę majątkowego, którego „de facto” powołuje w imieniu właściciela terenu inwestor. Nie są to kwoty rażąco wygórowane jak raczyła Pani zaznaczyć a tylko adekwatne do posiadanego majątku stron.

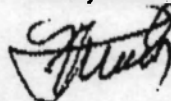
Kontynuując dalej trzeba dodać, że struktury organizacyjne w PZD są w pełni demokratyczne i postępują demokratycznie, gdzie każdy działkowiec ma równe prawa. Musi spełnić tylko jeden warunek jego wyrażenia tj. musi uczestniczyć i chcieć wyrazić swoją wolę na corocznym Walnym Zebraniu członków ROD. Jak w każdej organizacji czy to związkowej, czy to partyjnej np. istnieją takie ciała jak „centrala”, „klub”, „sztab”, które sprawują funkcję władząco-zarządzającą, krótką mówiąc decyzyjną i nadrzędną tj. taką samą jak „dyrekcja” w normalnym zakładzie pracy, której naturalnej potrzeby istnienia Pani nie kwestionuje. Zarówno w zakładach produkcyjnych czy też innych podmiotach gospodarczych zdarzają się nieprawidłowości tak również i w PZD mogą wystąpić jakieś uchybienia, np. naruszenie przepisów związkowych w zakresie budowy altan ponadnormatywnych, gdzie tym samym są naruszone przepisy Prawa Budowlanego. W takiej sytuacji w stosunku do tych działkowców Związek stara się wyegzekwować przestrzeganie obowiązującego prawa, nakazując

*przywrócenie wybudowanego obiektu do obowiązujących norm a w rażących przypadkach taka sytuacja skutkuje pozbawieniem członkostwa w PZD takiego działkowca.*

*Polski Związek Działkowców funkcjonuje na podstawie Ustawy a nie pirackich przepisów, bo tak należałoby określić niektórą argumentację, cytowaną na łamach czasopisma POLITYKA. Działkowcy mają wolną wolę w podejmowaniu decyzji / z zastrzeżeniem stosowania się do obowiązujących przepisów prawa /, potrafią też postępować po gospodarsku i logicznie myśleć, dlatego też wiedzą, że w Polskim Związku Działkowców nie istnieją żadne podziały na lepszych i gorszych a „działacze” wcale nie muszą ich przekonywać do słusznej walki o zachowanie obecnej ustawy o ROD. Tak to w telegraficznym skrócie wygląda stanowisko działkowców i moja odpowiedź na niniejszy artykuł.*

**Z poważaniem**

**Jerzy Komarnicki**



**Działkowiec z ROD „22 Lipca” w Zielonej Górze**